

Marek Andrzejewski*

Rozważania na temat tożsamości instytucji przysposobienia

Słowa kluczowe: adopcja, rodzina zastępcza, dobro dziecka, jawność i tajemnica adopcji

Streszczenie: Współcześnie trwa debata na temat niemal wszystkich kluczowych pojęć dotyczących rodziny, a w tym również na temat przysposobienia. Przysposobienie, które ma tradycję starożytną, jest współcześnie wykorzystywane niemal na całym świecie. Ogromny jego renesans rozpoczął się w XX wieku. Podstawową przesłanką i celem przysposobienia jest dobro dziecka. Tak ogólna myśl nie budzi kontrowersji. Jeżeli jednak zapytać na przykład o dopuszczalność przysposobienia dziecka przez parę homoseksualną czy utrzymywania tajemnicy adopcji przed adoptowanym dzieckiem, to okaże się, iż rzecznicy dokonywania adopcji zgodnie z dobrem dziecka wypowiadają skrajnie odmienne poglądy. Ich prezentacji autor poświęca niniejszy artykuł.

On the Identity of the Institution of Adoption

Key words: adoption, foster care, child's best interest, open vs. secret/confidential adoption

Summary: Currently, almost all key issues concerning a family, including adoption, have been a subject of debate. Adoption, whose roots go back to the ancient times, is a procedure known all over the world. Its renaissance began in the 20th century. The main premise and aim of adoption is the well-being of a child. Such a general premise does not raise controversy. If we ask about the access of same-sex couples to adoption or the right to keep the adoption secret from a child then it would turn out that proponents of the adoption based on the rule of the well-being of a child hold diametrically divergent views. Presentation of these views is the main aim of the article.

* Instytut Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk; Uniwersytet Szczeciński

Rozmowa o tożsamości? – każdemu polecam!¹

Tożsamość jest pojęciem, które ma bogatą literaturę. Ta zaś, jeśli powstaje w obfitości, jest z reguły oznaką dużej rangi zagadnienia. Rozmowy o tożsamości inspirowane są poczuciem zagubienia, chaosu, a także wynikają z pomieszania pojęć, deficytu mądrości, przejawów nieprecyzyjnego myślenia, a jeszcze częściej zalewu słów i zdarzeń będących produktami niemyślenia.

Ważnym czynnikiem napędzającym debatę o tożsamości jest doświadczana przez wielu potrzeba odróżnienia się od innych lub/i wola przynależności do takiej czy innej grupy. Kim jestem? – pyta wielu młodych, pragnąc potwierdzenia swych różnych przynależności do jednych lub okazania dystansu do innych. Kim chcę być? – to częste pytanie osób starających się świadomie (podmiotowo) budować swą tożsamość na dalsze życie. Niepokój o utratę tożsamości wzmaga procesy homogenizacji, uśrednienia czy jeszcze jakoś inaczej nazywanego zagubienia w masie ludzi bez właściwości.

Ludzie zaangażowani w ważne dzieła, pracujący w szczególnie istotnych społecznie zawodach, realizujący rozmaite misje społeczne, pytają – muszą pytać – o istotę swojej pracy i pasji, o to, czy nadal są im wierni. Jednak nie tylko oni, bo każdy choć odrobinę refleksyjny człowiek co jakiś czas wraca do pytań o sens życia, pracy, relacji z ważnymi dla siebie ludźmi, a wielu do tego dodaje pytanie o swą relację z Bogiem. Ponownie na nie odpowiada, by zachować wierność sobie, nie zatracając nic z tego, co dla niego najważniejsze, by móc powiedzieć sobie z poczuciem zadowolenia: „Pomimo wszystko pozostałem sobą”. To ważna czynność z zakresu duchowej higieny, ważniejsza dla duszy niż dla zębów ich codzienne szczotkowanie. Czasem prowadzi ona do weryfikacji i przewartościowań. Niektórzy, lękając się bólu przemiany, leniwieją na duchu, zadowolając się osiągniętym *status quo*.

Tożsamość zawodowa jest ściśle związana z etycznymi aspektami wykonywania danej profesji. Wśród prawników zawsze ważne było, jest i pozostanie, pytanie o to, co w ramach tego zawodu wolno czynić, a czego nigdy czynić prawnik nie powinien. Czy prawnik to człowiek do wynajęcia bez względu na to, kto i do czego go najmuje?

Dylematy związane z wykonywaniem zawodu dotyczą niektórych bardziej niż innych. Poza prawnikami mam na myśli w szczególności lekarzy, wykładowców, twórców kultury, duchownych, nauczycieli, wychowawców, psychologów, polityków, a także np. pracowników socjalnych. Polski Trybunał Konstytucyjny i polski ustawodawca uznali

¹ Tekst ten jest w znacznej mierze zbudowany na podstawie wcześniejszych opracowań autora lub książek które współtworzył, a mianowicie: *Ochrona praw dziecka w rodzinie dysfunkcyjnej. Dziecko – rodzina – państwo*, Kraków 2003; *Rodziny zastępcze – problematyka prawna*, red. M. Andrzejewski, Toruń 2006; *Domy na piasku. Domy dziecka. Od opieki nad dzieckiem do wspierania rodziny*, wyd. 2, Poznań 2007; *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, wyd. 3, Warszawa 2010; *Prawne i pozaprawne aspekty adopcji*, red. M. Andrzejewski i M. Łączkowska, Poznań 2008.

niedawno, że wychowawcą młodzieży i nauczycielem akademickim, a także np. sędzią, może być ktoś, kto donosił na kolegów, wydając ich w ręce prześladowców z komunistycznej tajnej politycznej policji. Dokonano w ten sposób rozmycia tego, co nazywamy etosem zawodu wychowawcy, nauczyciela, sędziego i wielu innych.

Pytania o tożsamość stawiane w różnych kontekstach są dziś ważniejsze niż kiedykolwiek wskutek zagrożenia, jakie niesie niespotykana wcześniej skala wymiany myśli, idei, kontaktów, porównań, ale też podróbek (produkt wykonany ze składników identycznych z naturalnymi). Dziś każda inność jest na wyciągnięcie ręki i ta wymiana jest oczywistym dobrem. Jak niemal każde dobro bywa ona jednak również źle wykorzystywana. Dlatego np. wielu Polaków okazuje rezerwę w stosunku do procesów integracyjnych w ramach struktur europejskich, gdyż może bardziej niż dla wielu innych nacji ważna jest dla nich tożsamość narodowa. Piętno ponadstuletniej niewoli ma znaczenie nawet po ponad 90 latach od odzyskania niepodległości i ponad 20 latach od zrzucenia zależności od Związku Sowieckiego. Mimo ufności w trwałość suwerenności państwa, wielu dostrzega zagrożenie dla tożsamości Polski w tyglu wspólnej Europy.

Pytania o tożsamość są dziś szczególnie ważne, również dlatego, że współcześnie, bardziej niż kiedykolwiek, ważna jest demokracja... W wyborach istotny jest głos dużej liczby ludzi, którzy dają sobą manipulować, czyniąc z siebie bezwolnych powtarzaczy haseł podrzucanych w mediach. By zapewnić sobie komfort, jaki wynika z przynależności do większości, wielu jest w stanie powtarzać nieprawdy i popierać oczywiste zło. Jest to znany mechanizm, który w skrajnych przypadkach doprowadził do uzyskania demokratycznego mandatu przez kilku szaleńców, którzy podkładali ogień pod cywilizację. Demokracja to zaiste ustrój, który doprowadził do strasznych rozwiązań – w wielu sprawach większość po prostu nie ma racji. Powszechnie o tym wiadomo, jednak głośno twierdzą to jedynie ci, którzy nie kandydują...

O zagrożeniu dla tożsamości podstawowych pojęć dotyczących rodziny

146 |

Kiedy jedni zadają sobie wiele trudu, by podważyć tożsamość i sens podstawowych pojęć i bytów najważniejszych, drudzy z mozołem trudzą się, by nie dopuścić do ich rozmycia. Oto ilustrację z obszaru prawa dotyczącego rodziny.

Prowadząc wykład o małżeństwie, muszę podać informację, że jest związek mężczyzny i kobiety – póki co, tak stanowi polskie prawo. Od razu po niej spieszę jednak z zaznaczeniem, że stosowne przepisy należy rozumieć w ten sposób, że jest to związek jednego mężczyzny i jednej kobiety. Studenci kwitują to uśmiechem połączonym jednak z nutą zdziwienia, a może i zaniepokojenia o swego wykładowcę. Nie wiedzą, że kiedy studio- wałem prawo, a nie było to w XIX wieku, o związkach małżeńskich homoseksualistów nikt nie mówił, ani tym bardziej nikt o tym nie pisał. W książce o zawarciu małżeństwa

z 1982 roku, napisanej przez autora znakomicie czytanego w literaturze światowej, wspomniano o tym w trzech liniijkach². Taka przed trzydziestu laty była ranga tego zagadnienia. O różnicy płci jako o przesłance zawarcia związku małżeńskiego wspomniano wówczas jedynie w kontekście niemożności skutecznego zawarcia takiego związku przez osoby o cechach obojnaczych. Minęło raptem trzydzieści lat i dziś, po wymuszeniu na parlamentach wielu krajów nazwania tam małżeństwem par jedнопłciowych, pojawiają się postulaty, by prawna definicja małżeństwa obejmowała też związki... kilku osób. Dzięki nim być może niebawem małżeństwo i rodzina będą definiowane wedle obyczajowych, w tym erotycznych, skłonności rozmaitych sprawnych socjotechnicznie grup nacisku, a w zapomnienie pójdą przypisywane małżeństwu tradycyjnie funkcje i to, co jest jego – nie bójmy się niemodnego słowa – naturą.

Małżeństwo jest w niektórych ustawodawstwach trywializowane także w ten sposób, że prawo pozwala rozwiązywać je łatwiej niż zwykłą umowę, np. umowę najmu. Argumentem za przyjęciem takiego rozwiązania jest, a jakże, poszanowanie dla wolności człowieka, który przestał chcieć pozostawać w związku małżeńskim. Wolność bez odpowiedzialności (za współmałżonka, dzieci) wyznacza współczesny małżeński etos popierany przez ustawodawstwo Hiszpanii³. Podobne postulaty sformułowano w Polsce w połowie lat 90. Zdaniem funkcjonującej wówczas Parlamentarnej Grupy Kobiet prawo zawierające uregulowanie tzw. rozwodu na życzenie miało pomagać kobietom w wyrwaniu się z jarzma życia w małżeństwie.

Jak świat długi i szeroki toczy się spór o prawną dopuszczalność aborcji, czyli o to, od kiedy życie człowieka ma być prawnie chronione – od poczęcia, czy od jakiegoś innego, prawem określonego momentu. Dotychczas nie pojawiły się postulaty, by życia ludzkiego w ogóle nie chronić, ale w przyszłości – kto wie, co może się zdarzyć...

Nie chcę wchodzić w szczegółowe rozważania, ani też nie zamierzam być niczym sędzią. Kiedy słyszę o ludziach, którzy znaleźli się w jakiejś szczególnie trudnej życiowo sytuacji i zdecydowali się na dokonanie aborcji, po prostu dziękuję losowi, że mnie nie postawił przed takimi dylematami. Wskażę więc jedynie na legalne w wielu krajach praktyki, których nie da się etycznie obronić, gdyż ich źródłem jest wyłącznie chęć uczynienia zła, wynikająca z tak czy inaczej rozumianego egoizmu. W Europie są kraje, w których zezwala się na aborcję dzieci na tyle rozwiniętych, że mogłyby samodzielnie żyć. Nie muszą ku temu istnieć jakiegokolwiek inne przesłanki prócz tej, że dokonanie ich unicestwienia jest życzeniem kobiety ciężarnej. Kiedyś w Polsce (lata 1956–1993) obowiązywało prawo pozwalające dokonywać aborcji na życzenie kobiety, jednak nie było to dopuszczalne, gdy dziecko osiągnęło tak zaawansowaną fazę rozwoju, o jakiej mowa wyżej. Według ostrożnych szacunkowych danych dokonywano wtedy w Polsce

² A. Zielonacki, *Zawarcie małżeństwa*, Wrocław 1982.

³ M. Supera-Markowska, *Zarys prawa hiszpańskiego i prawa polskiego*, Warszawa 2009, s. 42–43.

około 400–450 tys. aborcji rocznie na około 550–600 tys. urodzeń żywych. Przytoczone fakty zmuszają do stawiania pytań o to, kim w ponowoczesnym świecie jest matka, jeśli decyduje się na aborcję w 6. miesiącu dobrze przebiegającej dla niej i dla dziecka ciąży? Czy lekarz, który spełnia zachcianki i nie leczy, lecz zabija, jest jeszcze lekarzem? Kim jest parlamentarzysta podpowiadający obywatelom, że takie zachowania są legalne? I wreszcie, czy zasługuje na miano obywatela ten, kto takiego kogoś wybiera do parlamentu?

Państwa europejskie określają się jako liberalne. By to podkreślić, tworzą liczne dokumenty, głoszące, że ich fundamentem ideowym jest ochrona praw człowieka, wśród których prymat rodziców w wychowaniu dziecka należy do kanonu. Świadom tego, widzę, jak z każdym dniem coraz bardziej trafny staje się satyryczny rysunek sprzed lat, na którym w tzw. dymku obok twarzy postaci znajdował się napis: „Tak, tak, prawa człowieka, prawa człowieka... No ale którego?”

Tożsamość zastępczego rodzicielstwa, tożsamość adopcji – doprecyzowanie

Tematem naszego spotkania – zgodnie z wolą Organizatorów – jest tożsamość w kontekście zastępczego rodzicielstwa. Pierwszy impuls, po zapoznaniu się z tematem konferencji, kierował mnie ku przedstawieniu próby zdefiniowania rodziny zastępczej. W swoich opracowaniach rozdzielałam bowiem refleksje na temat rodzin zastępczych od tych, które poświęcam adopcji, gdyż uważam, że należy raczej podkreślać to, czym one się od siebie różnią, niż ich podobieństwa. Był to odruch o tyle w moim przypadku oczywisty, że zastępczym rodzicielstwem zajmuję się od prawie 30 lat, to jest od czasów, kiedy uczestniczyłem w seminarium magisterskim z prawa rodzinnego, prowadzonym niegdyś na Wydziale Prawa i Administracji UAM przez prof. Zbigniewa Radwańskiego, u którego napisałem i obroniłem pracę „Piecza nad dzieckiem w rodzinie zastępczej”.

148 |

Przez te trzy dekady zagadnienie tożsamości zastępczego rodzicielstwa było mniej lub bardziej (a z reguły bardzo) aktualne, gdyż w rozwoju historycznym tej instytucji ważne są dwa kontrowersyjne nurty. Otóż, dominują w Polsce liczbowo rodziny zastępcze tworzone przez krewnych dziecka (z reguły przez dziadków), których jest około 85%. W tym kontekście stawiane jest niekiedy pytanie, czy można o nich mówić „rodzina zastępcza”, skoro dziadkowie to dla wnuka po prostu rodzina i wszelkie przymiotniki powinny być tu zbędne. Stawiane jest też kolejne pytanie: czy bliskim krewnym wychowującym dziecko należy wypłacać z tego powodu wsparcie ze środków publicznych, czy też mają rację ci, którzy są zdania, że raczej należałoby ich obciążyć obowiązkiem utrzymania dziecka, a zasiłki wypłacać jedynie tym spośród nich, którzy są ubodzy w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej.

Z drugiej strony mamy rodziny zastępcze utworzone przez osoby niespokrewnione z dzieckiem, których znaczny odsetek zaczyna upodabniać się do rodzin adopcyjnych. Rodzice zastępczy funkcjonują w nich w taki sposób, jakby byli z powierzonym im dzieckiem w relacji rodzic-dziecko. Nie tylko nie odpowiada to ich misji, lecz także sprzeczne jest z obowiązującym prawem, które nakazuje rodzinie zastępczej działać w taki sposób, by dziecko powróciło do swych rodziców. Nie są oni bowiem rodzicami, lecz rodziną zastępczą. Jednym z przejawów ich postawy jest coś, co przeczy idei rodzicielstwa, które jest *zastępcze*, a mianowicie rezerwa, dystans, a bywa, że i nieskrywana niechęć w stosunku do rodziców wychowanków i do realizacji prawa ich wychowanków do kontaktowania się z rodzicami i osobami bliskimi, a więc i do idei szczególnie istotnej dla zastępczego rodzicielstwa, jaką jest reintegracja rodziny wychowanka⁴. Nie zgadzam się z nimi w sposób szczególnie stanowczy, kiedy powiadają, że utworzyli rodzinę zastępczą, gdyż chcą pomagać dziecku, a nie zamierzają pomagać jego rodzicom. Uważam, że moi adwersarze opowiadają się za zastępczym rodzicielstwem rozumianym w sposób niespójny, a niekiedy sprzeczny z jego istotą. Z ich wypowiedzi, a czasami z oglądu praktyki ich działania, wyłania się bowiem zastępcze rodzicielstwo będące w kategoriach psychologicznych... adopcją.

Za upominanie się o ochronę tożsamości zastępczego rodzicielstwa bywam stanowczo krytykowany przez niektórych liderów organizacji społecznych, wiele spośród niespokrewnionych z dziećmi rodzin zastępczych oraz osoby prowadzące medialne akcje na ich temat. Mam po prostu odmienne poglądy i wiemy spór. A jest o co się spierać. Nie mam wątpliwości, że na gruncie tego, co stanowią kodeksy etyczne zastępczego rodzicielstwa oraz odnoszące się do rodzin zastępczych międzynarodowe standardy prawne i polskie prawo, osoby pełniące funkcje rodziny zastępczej, rywalizując z rodzicami o miejsce w emocjach dziecka i głosząc poglądy zbliżone do przytoczonego wyżej, w istocie zaprzeczają swej tożsamości.

Organizatorzy konferencji rozumieją przez zastępcze rodzicielstwo wszelkie formy rodzinnej pieczy nad dzieckiem, które nie przebywa w rodzinie własnej, czyli rodzinę adopcyjną, rodzinę zastępczą, a także rodzinne domy dziecka. Wynika to z tytułu, jaki nadano spotkaniu oraz z faktu podjęcia tematyki adopcyjnej przez gościa z Italii. Nie jest to sposób postrzegania zastępczego rodzicielstwa pozbawiony racji, w tym racji normatywnych. Artykuł 20 Konwencji o Prawach Dziecka wymienia wszystkie te formy pieczy (oraz islamską Kafalę) jako sposoby realizacji prawa dziecka, które musi zostać umieszczone poza rodziną, do zapewnienia mu pieczy alternatywnej w stosunku do rodzicielskiej (*alternative care*). To bardzo szerokie ujęcie i dlatego trzeba mieć świadomość, że obejmując wszelkie wymienione we wskazanym przepisie formy pieczy,

⁴ E. Holewińska-Łapińska, *Orzekanie o osobistej styczności z małoletnim osob innych niż rodzice*, [w:] *Prawo w działaniu*, t. 4, red. E. Holewińska-Łapińska, Warszawa 2008.

łączy ono instytucje diametralnie (jakościowo) od siebie różne – adopcję (*adoption*) i rodzicielstwo zastępcze (*foster care*).

Pieczka alternatywna względem pieczy rodzicielskiej sprawowana w rodzinach zastępczych sprowadza się do wspierania dziecka w czasie rozłąki z rodzicami oraz podejmowania działań w kierunku reintegracji rodziny wychowanka. Jest to więc piecza służebna względem rodzicielskiej i jako taka z założenia powinna być sprawowana tymczasowo. Mówiąc obrazowo, zadanie rodziny zastępczej podobne jest do funkcji spełnianej przez auto zastępcze dane klientowi przez firmę usługową na czas naprawy jego samochodu. Po naprawieniu auta klient je odbierze, oddając właścicielowi warsztatu auto zastępcze.

Pieczka alternatywna sprawowana przez rodzinę adopcyjną to natomiast zastąpienie pieczy rodziców na zawsze. Adopcja nie ma bowiem pomagać w naprawie sytuacji w rodzinie dziecka. Jest ona formułą dla stworzenia relacji prawnej, a następnie psychologicznej, łączącej adoptujących z adoptowanym, na podobieństwo relacji rodzice-dziecko. Zamiarem jest też to, by ta relacja była trwała i znalazła kontynuację przez pokolenia.

Skrótowno można rzecz ująć w formule, że poprzez adopcję wspierane jest dziecko i adoptujący, którzy dzięki niej przeżywają dar rodzicielstwa, natomiast poprzez funkcjonowanie rodziny zastępczej wspierana jest rodzina wychowanka, która – jeżeli wszystko szczęśliwie się powiedzie – zostanie w przyszłości zreintegrowana.

Przedstawione poniżej (Tabela 1) zestawienie porównawcze rodziny adopcyjnej i rodziny zastępczej pozwoli przybliżyć prawną tożsamość obu tych instytucji i umożliwi skoncentrowanie uwagi w dalszej części rozważań wyłącznie na problematyce adopcyjnej.

Tabela 1. Rodzina zastępcza a przysposobienie – różnice w konstrukcji

| | Rodzina zastępcza | Przysposobienie |
|------------------------------|--|---|
| Tworzenie | Na podstawie orzeczenia sądu lub umowy starosty z rodziną zastępczą zawartej na wniosek rodziców dziecka lub umowy starosty z zawodową rodziną zastępczą | Wyłącznie na podstawie orzeczenia sądu |
| Rodzice a ich dziecko | Władza rodzicielska ograniczona, zawieszona lub odebrana; mogą mieć pełną władzę, jeżeli umieszczono dziecko w rodzinie zastępczej na ich wniosek; mają prawo styczności z dzieckiem, chyba że sąd tego zakaze | Nie sprawują władzy rodzicielskiej, nie przysługuje im też prawo styczności z dzieckiem |

| | | |
|--|---|--|
| Wsparcie dla dziecka | Comiesięczne świadczenie na dziecko w wysokości zależnej od jego wieku i stanu zdrowia | Nie ma socjalnego wsparcia z powodu przyjęcia dziecka do rodziny w formie przysposobienia |
| Wynagrodzenie | Należne rodzinie zastępczej zawodowej, np. pełniącej funkcję pogotowia rodzinnego, wielodzietnej, specjalistycznej | Nie ma |
| Czas sprawowania pieczy nad dzieckiem | Pobyt tymczasowy ; maksymalnie do ukończenia 18. roku życia (jeśli dziecko uczęszcza w tym czasie do szkoły, to do jej ukończenia); pobyt w rodzinie zastępczej pełniącej funkcję pogotowia rodzinnego trwa rok, z możliwością przedłużenia o 3 miesiące | Z założenia więź adopcyjna ustaje w jedynie konsekwencji śmierci, aczkolwiek adopcja niepełna i pełna mogą z ważnych powodów zostać rozwiązane przez sąd |
| Rodzice a rodzina zastępcza lub adopcyjna ze względu na dziecko | Rodzina zastępcza ma obowiązek współpracy z rodzicami dziecka , w tym podtrzymywania więzów emocjonalnych łączących dziecko z jego rodzicami i innymi osobami bliskimi; rodzice mający ograniczoną władzę rodzicielską decydują w istotnych sprawach dotyczących ich dziecka | Dziecko jest pod względem prawnym dzieckiem przysposabiających i to oni decydują m.in. o kontaktach dziecka z innymi osobami, w tym ewentualnie z rodzicami; przysposobione dziecko nie ma w Polsce prawa do znajomości własnych korzeni – prawo wglądu do pełnego aktu urodzenia ma osoba dorosła |
| Rodzina zastępcza i rodzina adopcyjna a instytucje publiczne | Zasadność pobytu dziecka w rodzinie zastępczej podlega kontroli powiatowego centrum pomocy rodzinie; sąd może umieścić dziecko w innej formie pieczy zastępczej lub przywrócić pieczę rodziców | Fakt umieszczenia dziecka w rodzinie adopcyjnej nie jest podstawą dla żadnej instytucji do podejmowania oddziaływania wobec tej rodziny (inne przyczyny mogą być tego powodem – jak w przypadku każdej rodziny naturalnej) |
| Więź rodzinnoprawna dziecka z rodziną zastępczą lub adopcyjną | Brak więzi rodzinnoprawnej łączącej dziecko z rodziną zastępczą (nie występuje dziedziczenie ustawowe; nie dochodzi do zmian w stanie cywilnym dziecka; nie powstaje obowiązek alimentacyjny) | Dziecko staje się dzieckiem osoby przysposabiającej (przy adopcji pełnej i całkowitej – członkiem rodziny tej osoby) z wszelkimi tego konsekwencjami w zakresie prawa spadkowego, alimentacyjnego, socjalnego, praw stanu i in. |

Adopcja – funkcja społeczna i liczby

Liczba orzekanych w Polsce adopcji do końca lat 80. XX w. utrzymywała się na poziomie około 3,5 do 4 tys. rocznie. W latach 90. konsekwentnie wielkość ta ulegała obniżeniu, by w 1999 roku osiągnąć najniższy, jak dotychczas, pułap 2344 orzeczeń. Jest to i tak liczba (w zestawieniu z liczbą urodzeń) wielokrotnie wyższa od liczby adopcji orzekanych w państwach rozwiniętych w stosunku do dzieci będących obywatelami tych państw. Tak znaczna ilość orzekanych w Polsce adopcji jest konsekwencją decyzji podjętych w latach 70., kiedy uznano, że adopcja jest najlepszym antidotum na trudny los dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. To wtedy wprowadzono do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego przepisy o tzw. adopcji całkowitej (zwanej też anonimową lub nierozwiązywalną), opartej na wyrażeniu przez rodziców zgody na przysposobienie dziecka, zawierającej w sobie zgodę na niewiedzę o dalszych jego losach. Ustawodawca zamierzał w ten sposób uczynić adopcję atrakcyjną dla adoptujących, tworząc przepisy umożliwiające skuteczniejsze utrzymywanie tajemnicy przysposobienia, co miało pozbawić kandydatów na rodziców adopcyjnych wszelkich obaw. Uczyniono to kosztem m.in. prawa dziecka do wiedzy o własnych korzeniach.

W tych samych latach 70. XX w. Rada Europy wydała dokumenty nakazujące państwom rozwijanie socjalnego wsparcia dla rodzin dysfunkcyjnych, aby zapobiec traumie rozdzielania rodziców z dzieckiem. W przypadkach, w których to rozdzielanie było jednak konieczne, nakazywano podejmowanie działań na rzecz powrotu dziecka do rodziny. W krajach Europy Zachodniej adopcję rozwijano przede wszystkim w odniesieniu do dzieci z obszaru Trzeciego Świata. Adopcja własnego obywatela była, rzecz jasna, również dopuszczalna, ale sięgano po to rozwiązanie w przypadkach takich, jak np. śmierć rodziców, ich ciężka choroba (zwłaszcza psychiczna), wykazywanie przez nich zwyrodniałych skłonności (przemoc) i wobec innych zdarzeń uniemożliwiających rodzicom wychowywanie dziecka. Natomiast w przypadku biedy, życiowej nieporadności, drobnych nałogów i słabości itp. podejmowano pracę z rodziną, mając do tego celu przygotowane profesjonalnie służby socjalne, ośrodki terapeutyczne itp.

Niestety doświadczenia ostatnich lat skłaniają do wniosku, że po dwóch dekadach odbudowywania w Polsce pracy socjalnej jako profesji niezbędnej dla funkcjonowania lokalnych środowisk i po zadeklarowaniu poszanowania praw człowieka oraz uczynieniu zasady pomocniczości zasadą konstytucyjną ustroju państwa, ciągle wśród sędziów rodzinnych, w mediach, czy też wśród pedagogów mocno trzyma się pogląd o potrzebie odbierania dzieci rodzicom jako najlepszym sposobie wspierania dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Jeżeli wydawanych jest w Polsce tak wiele orzeczeń o adopcji, to dzieje się to m.in. z tego powodu, że sądy rodzinne nierzadko odbierają rodzicom ich dzieci pomimo braku po temu dostatecznych podstaw faktycznych i prawnych. Spektakularnym (ale niestety nie odosobnionym) przykładem skutków takiego podejścia jest znana sprawa dziecka z wioski pod Wronkami, które w drugiej dobie po urodzeniu odebrano od karmiącej

matki, pomimo że nie istniały merytoryczne przesłanki zezwalające na takie orzeczenie. Pod naciskiem opinii publicznej sąd wycofał się z błędnej decyzji, ale mimo upływu dwóch prawie lat nęka rodzinę Róży, prowadząc ciągle postępowanie w sprawie pozbawienia rodziców władzy rodzicielskiej i wyznaczając co jakiś czas kolejne rozprawy. Rodzina Róży jest oczywiście tzw. rodziną niewydolną, tzn. taką, która samodzielnie nie potrafi sprostać wszelkim obowiązkom. Jest to jednak rodzina, w której rodziców łączą z dziećmi godne pozazdroszczenia dobre relacje emocjonalne. Zadaniem sądu, a nade wszystko kuratora i służb socjalnych oraz środowiska lokalnego, było rodzinie pomóc. Rozłączenie dziecka z rodzicami było ostatnią rzeczą, jaką w ich sprawie należało zrobić.

Warto dodać, że polskim sądom nie wolno umieścić dziecka poza rodziną z tego powodu, że u innych ludzi byłoby dziecku lepiej (cokolwiek to znaczy). Sędziowie próbowali bronić złych decyzji szamotulskiego sądu, snując scenariusze dobrego życia małej Róży w rodzinie adopcyjnej. Lojalność korporacyjna przekroczyła tu granice zawodowej rzetelności, skoro lektura przepisów prawa i znajomość orzecznictwa Sądu Najwyższego prowadzi do jednoznacznych wniosków – argument ten nie ma żadnych podstaw prawnych. Poza wszystkim, gdyby prawo pozwalało na odbieranie dzieci ubogim rodzicom, to wówczas należałoby z polskich rodzin zabrać może kilkaset tysięcy dzieci. Jest w Polsce (zwłaszcza na dawnych terenach popegeerowskich, a więc na ¼ połaci kraju) ponad 300 gmin, w których ponad 20% rodzin korzysta stale ze świadczeń z pomocy społecznej. W gminie Grunwald takich rodzin jest 68%, w Kętrzynie 72%⁵!

Pozbawić rodziców władzy rodzicielskiej może sąd rodzinny, jeżeli wystąpiła trwała przeszkoda w jej sprawowaniu (samotny rodzic zostaje skazany na wieloletnie więzienie), rodzic nadużywa władzy rodzicielskiej (dokonując na dziecku czynów karalnych, czyli bijąc, znęcając się, wykorzystując seksualnie), rodzice rażąco zaniedbują wykonywanie obowiązków względem dziecka, a także wówczas, gdy rodzice dziecka umieszczonego w rodzinie zastępczej lub w placówce opiekuńczo-wychowawczej nie interesują się nim, pomimo tego, że otrzymali wsparcie, by stworzyć w domu godziwe warunki do powrotu dziecka.

Nie wolno też polskim sądom pozbawiać rodziców władzy rodzicielskiej z tego powodu, że nie chcą wyrazić zgody na adopcję swego dziecka.

Dobro dziecka – najważniejsza przesłanka adopcji

W starożytnym Rzymie adopcja służyła przede wszystkim poprawie pozycji adoptującego. W szczególności usuwała przeszkody stawiane bezdzietnym do sprawowania wyższych urzędów i prowadziła do obniżenia podatków. Konwencje przyjmowane przez między-

⁵ S. Czubkowska, K. Klinger, *Bieda utrwalona zasiłkiem*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 20 kwietnia 2010 r. (tekst powołuje się na dane GUS).

narodową społeczność w XX w. jednoznacznie i bezdyskusyjnie wysunęły na pierwszy plan dobro adoptowanego dziecka. Utworzono specjalistyczne instytucje, by uniemożliwić dokonanie przysposobienia dziecka z pominięciem tej nadrzędnej wartości. Nie znaczy to, że dzięki adopcji nie jest, czy też nie może być, realizowane dobro adoptujących, którzy mogą wszak dzięki niej przeżyć życiową przygodę rodzicielstwa.

W XXI w. mamy do czynienia z coraz ostrzejszym konfliktem w postrzeganiu adopcji jako instytucji, której przyświeca zasada dobra dziecka. Oto w kilku krajach, po zmianie prawa rodzinnego i nazwaniu małżeństwem par, które nigdy z naturalnych powodów nie mogą spełnić funkcji małżeńskich, przyznano tak rozumianym małżeństwom prawo do adopcji dzieci. W konwencji Rady Europy o przysposobieniu wyłożonej do podpisu w 2008 r. również zawarto przepis budzący wątpliwości odnośnie do jego zgodności z zasadą dobra dziecka. Brzmi on następująco:

Art. 7.

1. Prawo powinno dopuszczać możliwość przysposobienia dziecka przez:
 - a) dwie osoby odmiennej płci
 - i. będące małżeństwem, bądź
 - ii. jeśli prawo wewnętrzne przewiduje taką możliwość, które zawarły wspólnie zarejestrowany związek partnerski;
 - b) przez jedną osobę.
2. Państwa mają swobodę rozciągnięcia stosowania niniejszej Konwencji na pary jednej płci, które są małżeństwem bądź zawarły zarejestrowany związek partnerski. Państwa korzystają również ze swobody rozciągnięcia zastosowania niniejszej Konwencji na pary osób płci odmiennej i pary jedнопłciowe żyjące wspólnie w stabilnych związkach.

Przytoczony przepis i istniejąca w nielicznych krajach dopuszczalność przysposobiania dzieci przez pary homoseksualne prowadzą ku niebezpiecznym zmianom w obyczajach i prawie. Jesteśmy świadkami, jak historia przysposobienia zatacza koło: od antycznej adopcji dokonywanej w interesie dorosłych, przez XX-wieczną adopcję w imię dobra dziecka, ku ponowoczesnej adopcji ustanawianej znów w interesie dorosłych. Różnica pomiędzy okresem antyku a wskazanym współczesnym kierunkiem ewolucji jest taka, że współcześnie przysposobienie nie ma służyć ochronie interesów majątkowych przysposabiających, lecz spełniać ma ich oczekiwania – po części niewątpliwie emocjonalne, po części ideologiczne. Niestety, potrzeby te realizowane są kosztem narażenia na szwank tych potrzeb dzieci, które są związane z ich prawidłowym rozwojem emocjonalnym i społecznym. Adopcje tego rodzaju zagrażają, moim zdaniem, dobru dzieci.

Jeżeli adopcja ma służyć dobru dziecka, to należy dla niego poszukiwać rozwiązań modelowych, a takim jest przysposobienie go przez dobrze umotywowanych do rodzicielstwa małżonków, czyli kobietę i mężczyznę. Literatura z zakresu psychologii rozwojowej wskazuje, że taki właśnie wariant wychowawczy jest dla dziecka optymalny. Bywa co prawda często w życiu tak, że dziecko wzrasta w domu z samotnym rodzicem, czy też np.

z matką i owdowiałą babką (bez wzoru osobowego mężczyzny/ojca), ale takie sytuacje, choć niekiedy jedyne możliwe, nie są, jako odbiegające od modelu wychowania, dla jego rozwoju optymalne. Różnica pomiędzy adopcją a rodzicielstwem naturalnym polega, jak widać, między innymi na tym, że to naturalne bywa czasami nieudane, niekiedy niemądre, czasami też powstaje w sposób równie namiętny, co bezmyślny, bywa, że po pijanemu itp. Przy adopcji dochodzi do powstania rodzicielstwa przy użyciu „mędrca szkiełka i oka”, a ośrodek adopcyjno-opiekuńczy i sąd rodzinny nie mogą eksperymentować na dzieciach, lecz muszą kreować warianty zbliżone do modelu, a nie do... życiowych wpadek.

W toczącej się współcześnie w Polsce debacie publicznej głoszony bywa pogląd, że adopcji przez pary homoseksualne przeszkadza zacofanie polskiego społeczeństwa i zagrożenie, jakie może zaistnieć dla dziecka wychowywanego w takim związku ze względu na nietolerancję polskiego społeczeństwa. Z drugiej strony, w czerwcu 2010 r. – przed zaplanowanym na lipiec pochodem środowisk homoseksualnych przez Warszawę – powstał list otwarty, którego sygnatariusze w związku z tą imprezą pragnęli wyrazić sprzeciw wobec idei przysposabiania dzieci przez pary homoseksualne. Znając doświadczenia innych państw podkreślali, że w tych krajach, w których dopuszczalna jest adopcja dzieci przez pary homoseksualne, najpierw odbywały się homoseksualne parady, w czasie których niczego nie postulowano, następnie postulowano dopuszczalność zawierania jednopłciowych małżeństw, by w końcu stanowczo żądać dla tak rozumianych małżeństw prawa do adoptowania dzieci.

Nie oceniam niczyich preferencji seksualnych, a już w ogóle nie uważam, by można było w tej sferze komukolwiek cokolwiek narzucać. Potępiam też dyskryminowanie osób homoseksualnych, jeżeli coś takiego ma miejsce. Jednak zarówno ze względu na konieczność respektowania najważniejszej adopcyjnej zasady dobra dziecka, jak i z szacunku dla seksualnej tożsamości gejów i lesbijek, sprzeciwiam się prawnej dopuszczalności dokonywania przez nich adopcji dzieci. Z posiadania określonej orientacji seksualnej nie można wywodzić ani nowej definicji małżeństwa, ani tym bardziej prawa do adopcji. I nie jest to pogląd za dyskryminowaniem kogokolwiek, lecz za szacunkiem dla tożsamości i natury instytucji, idei i ludzi, o których tu mowa.

Tajemnica adopcji, jawność adopcji

Powszechnie znane są problemy osób przysposabiających dzieci z powiadomieniem o tym swego adoptowanego dziecka, a jeszcze większych dylematów przysparza lęk przed reakcją na fakt adopcji ze strony rodziny, znajomych, sąsiadów.

Kwestią zasadniczą jest relacja adoptujących z ich dzieckiem. Wiele osób robi błąd, zatajając przed dzieckiem fakt adopcji. Ulegają lękowi przed niewiadomą reakcją dziecka, możliwym wówczas poszukiwaniem przez dziecko kontaktu z rodziną biologiczną, nie

chcą ujawnić kompleksów związanych z niepłodnością itp. Na szkoleniach przekonuje się kandydatów na rodziców adopcyjnych, by otwarcie rozmawiali z dzieckiem o jego pochodzeniu. Kandydaci aprobują tę tezę i przywoływane argumenty. Jednak poddani po kilku latach badaniom nadal deklarują, że kiedyś dziecku o tym powiedzą...⁶

Aby adopcja była realizacją zasady dobra dziecka, osoby przysposabiające muszą przyjąć do siebie dziecko akceptować, a w tym szanować jego historię. Czynienie z faktu adopcji tajemnicy wiąże się niewątpliwie z brakiem akceptacji dla własnej tożsamości (osoby niepłodnej) oraz tożsamości dziecka, jego własnej, osobistej historii.

Złą przysługę sprzyjającą nieakceptowaniu tożsamości dziecka daje język, jakim opisywane są dzieci kwalifikowane do adopcji, a także do umieszczenia w rodzinie zastępczej. W opracowaniach pedagogicznych na temat rodzin zastępczych powiada się, że są one po to, by „rekompensować skutki sieroctwa społecznego” albo że powołuje się je w celu „kompensowania środowiska rodzinnego dziecka osieroconego”. Tymczasem rodziny zastępcze nie wychowują sierot lecz dzieci, które mają rodziców. Podobnie jest z dziećmi adoptowanymi, które też w zdecydowanej większości mają rodziców. Jeżeli nawet zostały adoptowane tuż po urodzeniu, to i tak dowiedzą się o tym, że mają biologiczne korzenie inne, niż to wynika z ich aktu urodzenia.

Jeżeli ktoś uwierzy, że przyjmuje pod dach w ramach rodziny zastępczej sierotę lub że dokonał adopcji dziecka, które nigdy nie zapyta o swe biologiczne korzenie, wówczas naraża siebie i dziecko na wiele specyficznych, trudnych do opisanie i zrozumienia problemów. Budując na nieprawdziwym fundamencie, znacznie utrudni sobie (o ile nie uniemożliwi) okazywanie szacunku dla tożsamości dziecka, jego historii sprzed przysposobienia, jego pamięci, nawyków. Będzie też mentalnie nieprzygotowany do zaakceptowania jawności adopcji, okazania otwartości wobec psychologicznych problemów dziecka związanych z jego biologiczną tożsamością, z realizowaniem pragnień jego prawa do wiedzy o własnych korzeniach. A przecież to dążenie dzieci adoptowanych do odszukania rodziny jest tak samo naturalne, jak absurdalne jest uparte nazywanie ich sierotami lub dziećmi niczymi.

156 |

Adoptujący muszą działać ze świadomością, że ich dziecko ma innych rodziców niż oni i że psychologiczną potrzebą człowieka jest dążenie do wiedzy o sobie, a więc i o tym, kim są rodzice. Szacunek dla tej rzeczywistości prawie zawsze adoptującym się opłaca, tzn. dziecko uszanuje to, że zostało uszanowane.

Na temat prawdy w adopcji rozumianej jako prawda wobec dziecka wiele można dowiedzieć się z bajki Katarzyny Kotowskiej pt. „Jeż”, a także z innych jej wypowiedzi o przeżywaniu przez nią adopcyjnego rodzicielstwa.

Kończąc ten wątek należy dodać, że prawo nie nakazuje nikomu (pracownikom ośrodka adopcyjno-opiekuńczego, rodzicom adopcyjnym) poinformować dziecko o tym,

⁶ M. Kolankiewicz, *Rodzina adopcyjna*, „Znak” 2008, nr 6.

że zostało adoptowane. Po orzeczeniu adopcji dysponentami tej informacji są adoptujący. Istnieje możliwość, że wiedzę o adopcji będą znać i inne osoby (sąsiedzi, przyjaciele, rodzina), niekoniecznie dyskretne i życzliwe. Byłoby źle, gdyby to oni poinformowali dziecko. Niebezpieczna jest też sytuacja, gdy adoptowany sam odkryje ten fakt. Każda osoba dorosła może dowiedzieć się o tym, czy jest adoptowana, wystarczy, że wystąpi do sądu o wyrażenie zgody na wgląd do zupełnego aktu urodzenia. W obrocie prawnym w Polsce wymagane są jedynie skrócone odpisy aktu urodzenia, w których jako rodzice wymienieni są adoptujący. W akcie zupełnym każdy znajdzie na swój temat informacje o ewentualnym fakcie adopcji i o tym, jak nazywają się jego biologiczni rodzice.

Jeżeli zaś chodzi o kwestię informowania o adopcji innych osób niż dziecko, to należy zalecić daleko idącą roztropność. „Tajemnica adopcji nie powinna dzielić rodziny. Ale może obowiązywać poza nią. Rodzice nie mają obowiązku wyjawiać w szkole, przychodni zdrowia, sąsiadom informacji o adopcji. Nikt, kto wie o adopcji dziecka, nie powinien przekazywać tych informacji. Do rodziców należy decyzja, ile i komu powiedzą na temat swej rodziny. Jak w każdej rodzinie”⁷. Dodajmy, że jak uczy doświadczenie, nie należy mówić prawdy na ważne tematy tym, którzy na nią nie zasługują.

Uwagi końcowe

Rozważania na temat tożsamości adopcji można by snuć dalej, podejmując wiele innych, nowych wątków. Wśród nich istotny wydaje mi się problem medialnego przekazu na temat adopcji – przesłodzony w programach dokumentalnych, nazbyt dramatyczny w filmach fabularnych. Osobnej uwagi wymaga adopcja związana z umieszczeniem dziecka w rodzinie mieszkającej za granicą. Dostrzegam w przepisach na ten temat elementy niezdrowego nacjonalizmu. W procedurze adopcyjnej szczególne miejsce przypada szkoleniom organizowanym przez ośrodki adopcyjno-opiekuńcze. W tych ośrodkach dochodzi też do zakwalifikowania kandydata na rodzica adopcyjnego. Analiza rozwiązanych adopcji pozwala przypuszczać, że w wielu przypadkach pracownikom ośrodków zabrakło asertywności...

Na konferencji o tożsamości zastępczego rodzicielstwa zorganizowanej w Poznaniu wypada wspomnieć o działającej w naszym mieście, przedwcześnie zmarłej 5 lat temu, Małgorzacie Neugebauer. Pod koniec swego życia opowiadała, że asystowała i pomagała ponad stu dziewczynom w ciąży, które bliskie były decyzji o aborcji. Działając w ośrodku adopcyjnym i propagując adopcję, Małgorzata wiedziała, że ważniejsze od ewentualnej adopcji jest, by te dziewczyny urodziły, bo wtedy może podejmą się trudu wychowywania własnych dzieci. Pomagała im ze świadomością, że w trudnych chwilach nawet niewielka

⁷ Tamże.

pomoc może być w ich sytuacji przełomowa. Dwie dziewczyny jednak dokonały aborcji, dwadzieścia oddało dziecko do adopcji, a pozostałych ponad osiemdziesiąt – wiedząc, że jeśli zechcą, to będą mogły po urodzeniu zrzec się praw do dziecka, dla którego Małgorzata znajdzie rodziców adopcyjnych – przeszło trudny czas ciąży, urodziło i... podjęło się wychowania swoich dzieci. Świadomość możliwości skorzystania z adopcji, gdyby po porodzie nie podołały podjęciu rodzicielskich obowiązków, miała niewątpliwie istotne znaczenie w przełamywaniu kryzysów. Jak widać adopcja może być nie tylko formą tworzenia relacji na wzór tych, jakie łączą rodziców z dziećmi ale może też być bodźcem w przełamywaniu słabości na drodze do ochrony naturalnej relacji matki z dzieckiem.

Literatura

- Bagan-Kurluta K., *Adopcja dzieci. Rozwiązania prawne w wybranych państwach*, Białystok 2009.
- Bagan-Kurluta K., *Przysposobienie międzynarodowe dzieci*, Białystok 2009.
- Bleszyński J. J., *Kluczowe zagadnienia przysposobienia i funkcjonowania rodzin adopcyjnych*, Kraków 2003.
- Dolle C., Neuburger R., *Po adopcji*, Poznań 2006.
- Gajda J., *Prawo do znajomości oraz ustalenia własnego pochodzenia. Refleksje na tle projektu nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego*, [w:] *Księga Jubileuszowa Profesora Tadeusza Smoczyńskiego*, red. M. Andrzejewski, L. Kociucki, M. Łączkowska, A. N. Schulz, Toruń 2008.
- Gray D. D., *Adopcja i przywiązanie. Praktyczny poradnik dla rodziców*, Sopot 2010.
- Holewińska-Łapińska E., *Przysposobienie*, [w:] *System Prawa Prywatnego*, red. Z. Radwański, t. 12: *Prawo rodzinne i opiekuńcze* (red. T. Smoczyński), wyd. 2., Warszawa 2011.
- Jarmołowska, A. *Adopcja dziecka. Psychologiczna analiza decyzji u kobiet i mężczyzn*, Lublin 2007.
- Kalus A., *Funkcjonowanie systemu rodziny adopcyjnej. Analiza psychologiczna*, Opole 2009.
- Kamińska A., *Odnalezieni. Prawdziwe historie adoptowanych*, Kraków 2010.
- Kolska K., *Matka nie swoich dzieci. Wspomnienie o Małgorzacie Neugebauer*, „W Drodze” 2008, nr 12.
- Kotowska K., *Jeż*, Warszawa 2003.
- Kotowska K., *Wieża z klocków*, Poznań 2001.
- Ładyżyński A., *Společne i kulturowe uwarunkowania adopcji w Polsce*, Kraków 2009.
- Ładyżyński G. i A., *Adopcja jest darem*, Wrocław 2000.
- Mazurkiewicz J., *Adopcja zamiast aborcji*, „Acta Universitas Wratislaviensis. Prawo” 1990, nr 186.
- Milewska E., *Rodzina adopcyjna – problemy psychologiczne przed i po adopcji dziecka*, [w:] *Rodzice i dzieci. Psychologiczny obraz sytuacji problemowych*, red. E. Milewska, A. Szymanowska, Warszawa 2000.
- Milewska M. E., *Kim są rodzice adopcyjni? Studium psychologiczne*, Warszawa 2003
- Panowicz-Lipska J., *Przysposobienie całkowite po nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z 1995 r.* [w:] *Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Leopolda Steckiego*, red. M. Bączyk i in., Toruń 1997.
- Slany K., Kowalska B., Śmietana M., *Homoseksualizm – perspektywa interdyscyplinarna*, Kraków 2005.
- Stelmachowski A., *Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym*, Warszawa 1957.

ROZWAŻANIA NA TEMAT TOŻSAMOŚCI INSTYTUCJI PRZYSPOBIENIA

Szumiało A., *Adopcja*, Wrocław 1995.

Tomalski P., *Nietypowe rodziny. O parach lesbijek i gejów oraz ich dzieciach z perspektywy teorii przywiązania*, Warszawa 2007.

Zagrożone dzieciństwo. Rodzinne i instytucjonalne formy opieki, red. M. Kolankiewicz, Warszawa 1998.

Zielonacki A., *Prawo do znajomości własnego pochodzenia*, „Studia Prawnicze” 1993, z. 1.

